

Polski, Legia Warszawa, w którego barwach wystąpili tacy gracze jak Bernard Blaut, Lucjan Brychczy, Kazimierz Deyna czy Robert Gadocha. Rybniczanie nie przypominali drużyny, która męczyła się z Zagłębiem. W pierwszej połowie wręcz zdominowali faworyzowanego rywala, ale nie potrafili znaleźć drogi do siatki. Po zmianie stron po indywidualnej akcji Gadochy wojskowi wyszli na prowadzenie. W zeszycie czytamy: „Ten nieoczekiwany cios tylko na kwadrans wybił z uderzenia gospodarzy”. Rybniczanie odzyskali przewagę i w końcu w 70. minucie w zamieszaniu podbramkowym Kowalski uratował jeden punkt. W dziewiątej kolejce piłkarzom ROW udało się wywieźć cenny remis z Bytomią, a bramkę Polonii już w 2. minucie strzelił wówczas Gach. Co ciekawe, była to... ostatnia bramka dla rybnickiej ekipy w rundzie jesiennej. Tydzień później podopieczni Suszczyka podejmowali lidera tabeli, Górnika Zabrze. Po kolejnym dobrym meczu w wykonaniu piłkarzy ROW, bezbramkowo zremisowali z ekipą Włodzimierza Lubańskiego, Zygryda Sołtysika oraz Stanisława Ośliżły i awansowali na dziesiątą (swoją najwyższą w sezonie 1968/69) pozycję w tabeli. Jedenasta kolejka przyniosła spore rozczarowanie. Nasi piłkarze pojechali do Wrocławia, by zmierzyć się z miejscowym Śląskiem, który pełnił wówczas rolę czerwonej latarni, bez zwycięstwa na koncie. W ekipie z Dolnego Śląska grali wówczas młodzi Jan Tomaszewski i Lesław Ćmikiewicz, późniejsze gwiazdy narodowej reprezentacji. ROW zaprezentował się w tym pojedynku bardzo słabo i przegrał 0:2. Debiut na pierwszoligowych boiskach zaliczył wówczas nie kto inny, jak Andrzej Frydecki, który w przerwie meczu zastąpił kontuzjowanego Cholewę. Ostatnie dwa mecze w 1968 roku rybniczanie bezbramkowo zremisowali. Najpierw z Wisłą Kraków (z Adamem Musiałem w składzie) po fatalnym spotkaniu w wykonaniu obu ekip. Później na zakończenie rundy jesiennej z GKS Katowice, w którym po raz pierwszy w tamtym sezonie w barwach ROW na boisko wybiegł Joachim Czek i zmieniający go Jerzy Szulik. Obaj panowie grali w rybnickiej ekipie jeszcze w III lidze, ale w sezonie 1967/68 na zapleczu

ekstraklasy z powodu kontuzji nie zagraли ani razu. Rybniczanie po trzynastu kolejkach zajmowali 12. miejsce w czternastozespołowej lidze. Na swoim koncie mieli 10 punktów, tyle samo, co jedenasty GKS i trzynaste Zagłębie. Ostatnie miejsce zajmował Śląsk z 8 punktami na koncie. Jasne stało się, że będzie ciężko utrzymać ekstraklasę w Rybniku. Do II ligi spadały bowiem dwie ekipy.

### samobój Piechniczka

Runda wiosenna rozpoczęła się dla naszego zespołu fatalnie. Na „dzień dobry” ROW poniósł klęskę w Rzeszowie 0:4, a jednego z goli dla Stali zdobył wówczas Jan Domarski, który 4 lata później zasłynął ze strzelonej Anglikom bramki na Wembley. Tydzień później w Rybniku, mimo zamieci śnieżnej, sędzia zdecydował się rozpocząć pojedynek zielonoczarnych z Szombierkami. Niestety, przegrany 1:2. Jedyne goła dla rybniczian zdobył wówczas Szulik, który dopiero drugi mecz grał w podstawowej jedenastce. Zła passa trwała dalej i po kolejnej porażce, tym razem w Sosnowcu 0:2, ROW na dobre utknął z wrocławskim Śląskiem na dnie ligowej tabeli. Z relacji w zeszycie dowiadujemy się, że rybnicka ekipa nie grała wcale słabo, a o porażkach decydowały błędy obrońców, na których grę narzekał trener Suszczyk. Aż do 17. kolejki kibice ROW musieli czekać na zwycięstwo ich pupili przed własną publicznością. W meczu z Pogonią zespół po raz pierwszy samotnie poprowadził Edward Jankowski, który zastąpił „urlopowanego” Suszczyka. Popularna „Przykopa” pokonała Pogon 1:0, a jedyne goła zdobył Lerch z rzutu karnego, choć okazji do kolejnych bramek nie brakowało. W barwach ROW udanie zadebiutował wówczas Henryk Wiczorek, wychowanek Stadionu Śląskiego Chorzów, późniejszy reprezentant Polski oraz gracz Górnika Zabrze i AJ Auxerre. Będący na fali rybniczanie w następnej kolejce w takim samym stosunku pokonali na wyjeździe Odrę, a goła zdobył kolejny debiutant, Władysław Szaryński, wcześniej zawod-

Kto z kim wygrał, przegrał. Wszystko jak na dłoni.

nik Arkonii Szczecin i Zawiszy Bydgoszcz, później grał między innymi w Górniku Zabrze i dwa razy w reprezentacji Polski. 27 kwietnia 1969 roku ROW podejmował przed własną publicznością Ruch Chorzów. W zeszycie czytamy: „Na stadionie ROW gościła jedenastka Lubańskiego, grała Legia, ale takiego złotu kibiców, jak w minioną sobotę, nie zanotowano jeszcze na obiekcie rybnickiego beniaminka. Stadion ROW pękał dosłownie w szwach. Nie tylko chęć zobaczenia w akcji chorzowian wywołała w Rybniku tak duże zainteresowanie. Oczekiwano też dobrej gry rybniczian i kolejnego sukcesu podopiecznych trenera Edwarda Jankowskiego, opromienionych zwycięstwami nad Pogonią i Odrą”. Kolejne dobre zawody rozegrał Szaryński, który jednak przy stanie 1:0 dla „niebieskich” nie wykorzystał rzutu karnego. Na szczęście chwilę później piłka po rzucie różnym dla ROW trafiła w dobrze grającego w tym spotkaniu Piechniczka i wpadła do siatki. Dzięki temu samobójczemu trafieniu rybniczanie mogli się cieszyć z remisu w meczu, w którym byli słabsi od przeciwnika.

### krótka przygoda

Po pojedynku z Ruchem ROW opuścił strefę spadkową. Niestety na tym skończyły się jego sukcesy w sezonie 1968/69. W kolejnych siedmiu meczach rybniczanie zdobyli zaledwie jeden punkt. W wyjazdowym spotkaniu z Legią nasi piłkarze zaprezentowali się jeszcze całkiem nieźle i do 78. minuty utrzymywali bezbramkowy remis ze znacznie wyżej notowanym rywalem. Tydzień później było dużo gorzej. Zasłużona porażka 0:2 u siebie z Polonią („oczekiwano, że rybniczanie znani z olbrzymiej bitności rzucą na szalę wszystkie siły, by osiągnąć zwycięstwo. Tymczasem cały zespół zaprezentował się bardzo miernie” – czytamy w zeszycie) i sytuacja w tabeli stawała się coraz trudniejsza. Dzień wcześniej na Stadionie Śląskim w obecności 60 tysięcy widzów GKS podejmował Górnika i do 81. minuty prowadził 2:1. ▶